

Warunki prenumeraty:

W mieście: rocznie 1'20; półrocznie 60 ct.; kwartalnie 30 ct. — W mieście z odsełką do domu, kwartalnie 35 ct.

Na prowincyi: rocznie 1'50; półrocznie 80 ct.; kwartalnie 40 ct.

Do Niemiec: rocznie 3 marki.

Do Francyi: rocznie 6 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

NO W Y

ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partyi socjalno-demokratycznej.

Redakcja,
administracja i ekspedycja
u l. Wałowa 1. 15 l. p.
wchód także z ul. Sobieskiego 1. 18.

Wszelkie przesyłki adresować należy:
Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz 1. 3.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.

Pojedyncze numery nabywać można
w Biurach dzienników p. Płona, ulica
Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica
Kilińskiego.

Wydawca: Antoni Mańkowski.

Wychodzi drugiego i czwartego piątku każdego miesiąca.

Odpowiedz. redaktor: Józef Hudec.

Proces stanisławowski.

W dniach od 24. do 27. lutego odbywała się przed ławą sędziów przysięgłych rozprawa przeciw towarzyszom: Michałowi Szepsowi (technik), Michałowi Laurukowi (stolarz) i Michałowi Weidlerowi (buchalter), obwinionym o pobudzanie do nienawiści przeciw osobie cesarza, administracji państwa i konstytucji, o wzywanie do oporu przeciw władzom i do niepłacenia podatków, dalej »pobudzanie do kroków nieprzyjaznych przeciw klasom i stanom społecznym«. Oprócz tego obwiniano tow. Lauruka i Weidlera o należenie do tajnych stowarzyszeń, a Lauruka i Szepsa o urządzenie niedozwolonego zgromadzenia publicznego.

Ława przysięgłych składała się przeważnie ze szlachty i z tzw. »inteligencji« miejscowej. Przewodniczył radca Starosolski. Oskarżenie wnosił p. prokurator Hinze, obronę zastępowali: Dr. Aszkenaze ze Lwowa i miejscowy obrońca Bucic.

Dla zrozumienia tej nader ciekawej rozprawy, podajemy tu krótką historię całego procesu.

Ruch proletariatu o zdobycie powszechnego prawa wyborczego przybrał był w Stanisławowie w lecie 1893 szerokie rozmiary. Agitacja prowadzona z poświęceniem i z energią zaczęła wydawać swoje owoce. Szerokie masy ludowe w mieście, a także i jednostki z pośród okolicznej ludności wiejskiej, uczuły swe upośledzenie polityczne i śmiało rzec można, że z pośród miast prowincjonalnych, Stanisławów był na najlepszej drodze do połączenia się z ruchem politycznym proletariatu, ogarniającym całe państwo z żywiołową siłą. Było to na kilka tygodni przed dniem 10. października... i z tej daty pochodzi początek procesu.

Starostwo posługiwało się »cholera«, aby zabronić ludowych zgromadzeń, podczas kiedy równocześnie »cholera« nie przeszkadzała zwoływać zgromadzeń o »Morskie oko«, lub »Szkółę ludową«. Oczywiście, że w »Sile« odbywały się tem liczniejsze zebrania członków, lub poufne zebrania robotników w ogóle. Było to koniecznem i dodajmy — dozwolonem prawnie. Jedno z takich zebrani, z dnia 24. września, było punktem wyjścia — dla starostwa.

W nocy 6. października, po odbyciu ścisłych rewizji w »Sile«, u tow. Jędrzickowskiego. Graffa, Tworowskiego, Karetanowicza, Kulmana, Lauruka i Weidlera, aresztowano sześciu ostatnich, a nadto tow. Michała Szepsa i odstawiono do starostwa, a ztąd do sądu. Czterech z uwiezionych siedziało w wilgotnych suterrenach. Tworowskiego puszczono, jako zupełnie niewinnego po 2 miesiącach, innych trzymano dłużej, a Lauruk i Weidler siedzieli w śledztwie po 4 miesiące i 3 tygodnie. Razem wynosi więzienie śledcze wszystkich oskarżonych dwa lata i trzy tygodnie.

Akt oskarżenia oparty o zeznania jednego świadka, napędzonego ze służby policyjanta miejskiego Michała Łukasiewicza, zarzuca, że gdy dnia 24. września zabroniło starostwo odbycia ludowego zgromadzenia, na którym miano omawiać re-

formę wyborczą, zwołali Lauruk i Szeps do »Siły« nieprawnie zgromadzenie i tutaj miał Szeps dopuścić się następujących zbrodni:

Rząd prześladowe robotników — miał mówić Szeps. — podatki marnują się na wojsko i na urzędników, urzędnicy pasą tylko swoje brzuchy, kamienicznicy płacą podatki tylko z pieniędzy ubogich ludzi; należy powtórzyć rok 1846: a brać wzór z rewolucji 1848 r. a więc na listopad należy przygotować broń i nosić ją przy sobie. Narzekał na sądy i starostwa i mówił, że na konferencji soc. wschodn. Galicyi omówią miejsce i czas zbrojnego powstania. Mówił o tem, że niektórzy książęta mają parkiety w stajniach, a robotnikom dają za całodzienną pracę po 25 ct. i wiele jeszcze innych podobnych rzeczy miał mówić. Lauruk zaś i Weidler mieli treść mowy Szepsa pochwalać.

Po odczytaniu aktu oskarżenia uchwalono na wniosek prokuratora, mimo świetnych przeciwnych wywodów obrońcy dra Aszkenazego — tajność całej rozprawy.

Podajemy więc tylko jej momenta, których ogłoszenie nie zawiera w sobie nic karygodnego.

Podsądni, zapytani przez przewodniczącego, nie poczuwają się do winy i z wyjątkiem Szepsa, nie zabierają głosu podczas rozprawy.

Szeps wyjaśnia w długiej, bardzo pięknej mowie, dlaczego nie mógł na zgromadzeniu przemawiać tak, jak zeznaje Łukasiewicz. Mówił on o potrzebie nieodzownej reform politycznych i społecznych w Austrii, a zwłaszcza o powszechnem prawie wyborczem. Jako człowiek inteligentny nie mógł wzywać robotników do niepłacenia podatków, bo robotnicy płacą prawie wyłącznie podatki pośrednie, tj. kupując chleb, sól, tytoń, wódkę, ubranie itd., płacąc czynsz na mieszkanie itp. Nie mógł więc ich wzywać do tego, aby nie jedli, nie pili, chodzili nago i mieszkali pod gołem niebem! Mówił o tem, jak państwo wydaje wielkie sumy, np. na premię cukrową dla fabrykantów i jak te sumy odpowiedniej użyte, mogłyby podnieść oświatę i zdrowotność ludu.

O roku 1848 mówił, jako o przykładzie, że nie należy porywać się do broni, bo chociaż robotnicy wówczas krew swoją przelewali, nie uzyskali przeciw żadnych praw politycznych. »My mamy przed sobą walkę dłuższą i cięższą, walkę przekonaną; przekonanie ludu o słuszności naszej idei, jest silniejszą bronią, niż karabiny«. Nie mówił o żadnym powstaniu, ale o »manifestacji« 1. maja. Gdyby mówił o rzezi z r. 1846, musiałby ją pod wielu względami ostro ganić, ale o niczem podobnem nie mówił wcale. O przygotowywaniu »na listopad broni« mówić, uważa za »błazeństwo«, którego nie mógł się dopuścić. Mówił wogóle w duchu programu socjalnej demokracji, o potrzebie ścisłej organizacji mas robotniczych i o ich uświadamieniu. Gdy omawiał strejk generalny, przytaczał wszystko za i przeciw, bo wie bardzo dobrze, że strejk generalny nie tylko kapitalistom da się we znaki, ale w pierwszym rzędzie i robotnikom. O wojsku mówił, że i pod mundurem żołnierskim bije serce

robotnicze i że my nie prowokujemy woj-ska wcale.

Przewodn. odczytuje pieśń »Czerwony sztandar« i »Warszawiankę«.

Szeps wyjaśnia, że nie całej pieśni śpiewano, a w tych zwrotkach, które śpiewano, zawierają się wzniosłe myśli.

Przew. Czy na konferencji miano się umówić o czas zbrojnego powstania?

Szeps. Byłoby to nonsensem.

Przew. Czy zbierano składki na strejkujących murarzy lwowskich?

Szeps. Zbierano za inicjatywą jednego murarza ze Lwowa, który je początkowo miał sam zawieść.

Przew. Jakich pan zasad politycznych?

Szeps. Jestem członkiem partyi socjalno-demokratycznej i trzymam się jej programu.

Przew. Zgromadzenia w dniu 24. września zabroniło starostwo, a pan przecież w »Sile« urządził zgromadzenie.

Szeps. To było zwyczajne zebranie członków, a nawet przypominam sobie, że kilku podejrzanym natręć wyrzucono z lokalu.

Przew. Czy wiadomem panu było istnienie tajnego komitetu agitacyjnego?

Szeps. Dowiedziałem się o tem dopiero z aktów mego procesu.

Przew. Czy pan chcesz zupełnej zmiany ustroju społecznego?

Szeps. Tak jest, chcę radykalnej zmiany drogą środków sprawiedliwych i celowych. Za to, że patrzymy z lekceważeniem na wrzaski o natychmiastowej »rewolucji«, ścignęliśmy byli na siebie nienawiść tzw. »niezawistych«.

Na zapytania obrońcy dra Aszkenazego odpowiada, że program socjalnej demokracji daje się krok za krokiem już dziś urzeczywistniać.

Dr. Aszkenaze. Czy środkami moralnymi uzyskano dla proletariatu ustępstwa?

Szeps. Reformy ustawy przemysłowej.

Dr. Aszkenaze. A inne reformy?

Szeps. Kasy chorych, inspektorat fabryczny itd.

Dr. Aszkenaze. Kto reprezentował robotników w ankiecie przemysłowej?

Szeps. Przeważnie socjalni demokraci.

Dr. Aszkenaze. Czy partya posiada różnorodne komitety agitacyjne?

Szeps. Tak jest.

Dr. Aszkenaze. A czy to są tajne stowarzyszenia?

Szeps. Nie — władza wie bardzo dobrze o nich.

Dr. Aszkenaze. Czem się różnią programy »niezawistych« a socjaldemokratów?

Szeps. Trudno orzec, bo »niezawisti« nie mają programu jednolitego, różnią się chyba fałszywym radykalizmem.

Dr. Aszkenaze. Jaki jest stosunek anarchistów do socjalistów?

Szeps. Wrogi — anarchiści są podobni niekiedy do obłąkańców.

Następnie wywiązuje się na temat powszechnego strejku dyskusja między Szepsem a przewodniczącym Starosolskim. Szeps twierdzi, że strejki są w Austrii dozwolone, przewodniczący zaś odczytuje przy

sięgłym §. 481 uk., zabraniający strejków i kaze to zaprotokołować.

Obr. Dr. Aszkenaze. „Wysoki Trybunale! 481 paragraf ustawy, odczytany przez pana przewodniczącego, jest już od 23 lat zniesiony (senzacja!), a to ustawą z dnia 4. kwietnia 1870 L. 43 D. pp. — proszę o zaprotokołowanie tego oświadczenia“.

Przewodn. Proszę mi pokazać tę ustawę!

Dr. Aszkenaze. Nie mam obowiązku panu przewodniczącemu pokazywać jakiegokolwiek ustawy.

Później odczytuje przewodniczący rzeczywiście wymienioną ustawę.

Tow. Lauruk przesłuchany, nie poczuwa się do winy, wyznaje zasady socjalnej demokracji. Na żadne zgromadzenie nikogo nie zapraszał, do tajnego towarzystwa nie należał i nic o niem nie wie. Nie przemawiał publicznie i wogóle nie jest mowcą. Dbał o to, aby „Siła“ miała jak najwięcej członków. Żadnych gwałtownych i zabronionych wyrażań w mowie Szepsa nie słyszał.

Tow. Weidler do winy się nie poczuwa. Skarzy się, że trzymano ich w starostwie do 4 godz. rano, podczas gdy komisarze urządzali sobie kurs szermierki w drugim pokoju. Wyjaśnia historię tego procesu. Szeps w mowie swej zwracał uwagę na trudność strejku w Galicyi i nikogo doń nie namawiał. Świadek Łukasiewicz wyrzucony za drzwi ze „Siły“, groził, że ich w starostwie zadenuncjuje. Zapytany o swe przekonanie, odpowiada, że jest socjalistą i nie uważa za potrzebne rozwijać przed trybunałem swych zasad. Chciał wydawać pismo literackie i naukowe, ale go zamknęto. Żadnej mowy nie miał, nie słyszał o wezwaniu „do broni“, słyszał tylko, że Szeps mówił o strejku, jako o „ostatniej broni“, ale, że nazwał strejk „mieczem obosiecznym“.

Pierwszym świadkiem dowodowym był Michał Łukasiewicz, były policyant miejski. Obecnie kapral policyi we wiosce Knihiniu. Karany kilkakrotnie za obrazę honoru, za bójkę itd., oświadcza, że „lubi się napić“ i że ze żoną źle żyje. obrońcy pytają go, czy to jego żona ukradła szynkę, a on tę szynkę przechowywał? Potwierdza.

Obr. Dr. Aszkenaze. Czy nie wiązano was kiedy sznurami?

Łukasiewicz. Tak jest, dostałem pomieszczenia zmysłów na wiosnę r. 1893. Potem to »pomieszczenie« wracało, ale od sierpnia byłem zdrow. »Skoro przygrzeje słonko, dostaję waryacy«. „Na głowę zawsze miałem obłąd i szumiło mi w głowie“.

Obr. Dr. Aszkenaze wnosi na podstawie §. 185 proc. k., żeby tego świadka nie zaprzysięgać.

Trybunał uchwalił zaprzysięż. Zaprzysiężony świadek Łukasiewicz odwołuje zeznanie, że go Lauruk na zgromadzenie zaprosił. Pan Szeps mówił: teraz zrobimy sobie »tajne posiedzenie«, mówił, że na „burg“ trzy razy napadli, że nie trzeba „manebrów“ i wojska i żeby na listopad każdy miał „broń“, tylko nie wie którego roku.

Przewodn. A że w roku 1846 rzępli piłami, mówił Szeps?

Łukasiewicz. Mówił.

Przewodn. A czy polecał i teraz to robić?

Łukasiewicz. Nie.

Przewodn. A o rewolucyi?

Łukasiewicz. Nie słyszałem.

Przewodn. Co to jest strejk?

Łukasiewicz. Nie wiem.

Po kilku pytaniach, które okazują, że Łukasiewicz nie ma żadnej inteligencji, oświadcza on, że Lauruk mówił, aby się trzymano tego, co mówił Szeps. To samo miał mówić Weidler, ale nie może wytłumaczyć, jak to mówili, czy publicznie, czy tylko do siebie, chodząc po pokoju.

Przewodn. A o zbrojnym oporze mówili?

Łukasiewicz. Nie.

Przewodn. A o broni mówili?

Łukas. Mówili, że na listopad trzeba mieć broń.

Przewodn. A o podatkach Szeps mówił?

Łukas. Coś było o podatkach, ale nie wiem co.

Świadek opowiada, że wprost ze „Siły“ poszedł do inspektora policyi Zubrzyckiego, a ten go napowrót posłał, aby tam szpiegował. Ale drugą razą już go wyrzucono za drzwi.

Obr. Dr. Aszkenaze. A mówiono tam o broni »moralnej«?

Łukas. Byłem przy wojsku, ale nie wiem, co to jest „moralna“ broń.

Dr. Aszkenaze. A czy mówili co o tem: »choćby się z nas krew łać miała«, powinniśmy dążyć do naszego prawa.

Łukas. Tak mówili.

Przewodniczący zwraca uwagę świadka, że w starostwie całkiem inaczej zeznawał. Świadek daje odpowiedzi bałamutne i niejasne.

Następny świadek Michał Fedor zaprzysiężony, zeznaje, że mówiono o tem, aby iść razem »dłonią w dłoń«, o „broni“ nic nie mówiono. O rewolucyi w listopadzie nie słyszał, tylko o 1. maju. Oświadcza, że Łukasiewicz obiecywał mu nagrodę, jeżeli w starostwie dobrze zezna.

Na usilne zapytania przewodniczącego oświadcza, że może „co w starostwie dopisali“ do jego protokołu.

Świadek Wasyl Daniuk zaprzysiężony, zeznaje, że go nikt na żadne zgromadzenie nie zapraszał; rozumie po rusku, ale nie po polsku. Łukasiewicz kazał mu tak zeznawać, jak on mu powie. O żadnej „broni“ nie słyszał, tylko żeby „trzymać jedną dłoń“.

Zeznania świadków Berlinga i Kulmana wskazują, że nie słyszeli nic z tych słów, o których zeznawał Łukasiewicz.

Świadek Kajetanowicz, u którego skonfiskowano notatkę z projektem statutu, zeznaje, że Szeps w mowie swej omawiał popularną myśl strejku powszechnego, ale nie podburzał przeciw nikomu.

Przew. U pana znaleziono projekt stowarzyszenia.

Kajetanowicz. To były statuta, które namiestnictwo odrzuciło.

Przywołani na świadków dwaj bracia Olinger zeznają zgodnie, że Szeps mówił, iż w listopadzie może wybuchnąć strejk i że dobrzeby było, gdyby każdy z robotników miał wtedy po parę guldenów. O żadnem namawianiu do zbrojnego oporu nic nie słyszeli.

Świadek Frulak nie zna żadnego z oskarżonych i nie wie o tem, żeby kto przemawiał.

Świadek Antoni Tkaczuk, ruski właścianin, oświadcza, że Szeps mówił, że teraz robotnicy nie mogą się z orężem w rękę dobijać swych praw, jak w r. 1848. Przez całe popołudnie był razem ze świadkiem Łukasiewiczem. W stowarzyszeniu byli obaj może pół godziny, potem razem poszli do cerkwi. Nie słyszał nic o tem wszystkim, o czem zeznawał Łukasiewicz.

Potem odbyło się czytanie różnych dokumentów i świadectw. Sąd stanisławowski zwrócił się do trzech władz: do dyrekcji policyi we Wiedniu, we Lwowie i w Krakowie z zapytaniem, czy na listopad r. 1893 nie przygotowuje partya socjalno-demokratyczna zbrojnego powstania? Wszystkie trzy władze zgodnie odpowiedziały, że śledzą bacznie ruch socjalistyczny, ale o czemś podobnem dotychczas nie słyszały...

Następnie odczytano pytania dla ławy przysięgłych.

Pierwsze 9 pytań głównych było postawionych w kierunku zbrodni zaburzenia spokoju publicznego (nienawiść do osoby cesarza, przeciw administracji państwa i konstytucyi, wzywianie do oporu przeciwko

władzom, do niepłacenia podatków, — wzywianie do kroków nieprzyjacielskich przeciw pojedynczym klasom i stanom społecznym). 10 i 11 pytanie główne dotyczyło występków należenia do tajnych stowarzyszeń, a 12 i 13 pytanie główne w kierunku przekroczenia ust. o zgromadz. (urządzenie niedozwolonego zgromadz.)

14 i 15 pytanie dodatkowe (co do Szepsa) brzmiało w kierunku zbrodni z §. 300 (pobudzanie do nienawiści i pogardy przeciw władzom) i z §. 305 (pobudzanie do czynności ustawami zakazanych, lub pochwalać takowych).

Prokurator w swem ostatecznem przemówieniu usiłował udowodnić, że proces dzisiejszy, nie jest wcale procesem tendencyjnym. Partya socjalno-demokratyczna, mówił on, jest uznana powszechnie za polityczną. Należą do niej w naszym kraju dobrzy patrioci, różniący się od innych tylko socjalistycznymi przekonaniami. Gdyby namiestnik, jak to usiłowano wykazać, zajmował się osobiście tym procesem, to ma on do tego prawo, jako zwierzchnik władzy administracyjnej, która jest zarazem i władzą policyjną. Ale rząd nie prześladowa ruchu robotniczego. Widać to przecież z tej okoliczności, że najwybitniejsi agitatorzy we Lwowie, ludzie zdolni, kierujący ruchem robotniczym, nie doznają żadnych prześladowań. To, że oskarżeni siedzieli długo bardzo w więzieniu śledczem, niech nie wzbudza dla nich litości, bo to jest konieczną konsekwencją procesu. Stanowisko, jakie zajęli oskarżeni wobec rządu, jest drażniące w najwyższym stopniu i niesprawiedliwe. Rząd ma także bronić interesów innych klas, zresztą i rząd zmienia się ciągle pod względem moralnym. Prokurator przytacza wreszcie okoliczności łagodzące dla Lauruka, ale dla reszty oskarżonych żąda surowego uznania zupełnego ich winy, bo mieli oni pełną świadomość tego, co czynili.

Obrońca Bucic (alias Dywan) w krótkiej przemowie omawia tylko szczegóły rozprawy. Kończy płytkim zwrotem, że pod sądni są nieroztropnymi marzycielami, którzy nie wiedzą, że dzisiejsze instytucje społeczne i polityczne, są potrzebne dla okiełznania tłumów. Wogóle ten pan Bucic (czy też Dywan) odegrał jako obrońca w procesie tym rolę, z którejby wynikało pytanie, dlaczego właściwie podjął się ich obrony?

Zostawimy to pytanie na razie bez odpowiedzi.

Obr. Dr. Aszkenaze w pięknej mowie wykazuje, że walki polityczne o prawo wolnościowe były zawsze oznaką silnego życia danego społeczeństwa. Tam, gdzie one się toczyły, społeczeństwa rozwijały się i postępowały; gdzie zaś umilkły, rozpoczynał się rozkład narodu. Jeżeli jedna klasa zagarnie całą potęgę polityczną i ekonomiczną w swe ręce, wówczas naród znajduje się w groźnem niebezpieczeństwie. Dowodem tego upadek Polski. Proletaryat w całej Europie dobija się dzisiaj praw politycznych, a częścią tego uprawnionego ruchu był i ruch stanisławowski. Oskarżeni przedstawili się jako ludzie uczciwi i rozsądni. Niepodobna im podsuwać takich nonsensów, o zbrojnym powstaniu itd., jakieby wynikały z zeznań Łukasiewicza. Sprzeczności i bałamuctw tego świadka nie chcą nawet rozbierać szczegółowo i przysięgli wyrobili sobie o nim zapewne aż nadto jasne zdanie. Wskazuje na długie i ciężkie więzienie śledcze oskarżonych i zwraca się do ławy przysięgłych z prośbą, aby nie zapominali, że należą oni do klasy, mającej inne niż proletaryat interesy, ażeby zatem tembardziej starali się być wobec swoich przeciwników politycznych wspaniałomyślnymi i nie ulegali klasowym uczuciom niechęci wobec podsądnych.

Ława przysięgłych odpowiedziała na dziewięć pierwszych pytań 12 głosami: nie, na pytanie 10 i 11 jedenastu głosami: nie. Na pytanie 12 i 13 (przekr. ust. o zgrom.) 9 i 7 głosami: nie. Na dwa dodatkowe

y tania (§. 300 i 305) dotyczące się Szepsa, p8względnie 5 głosami: nie.

Wskutek tego wszyscy trzej towarzysze zostali natychmiast uwolnieni.

Zgromadzenie ludowe rozwiązane.

D. 11. lutego odbyło się w sali ratuszowej zgrom. ludowe, zwołane przez partję naszą. Zebrało się około 800 osób, sala i obie galerie były przepełnione. Zagaił tow. Żelaszkiewicz krótką przemową, w której podniósł ważność sprawy, mającej być omawianą na zgromadzeniu. Zwrócił uwagę, że rząd Windischgraetza, będący wynikiem koalicji trzech wielkich stronnictw w parlamencie, przeciwnych powszechnemu głosowaniu, zamierza odwieść reformę wyborczą w dalekie czasy. Musimy tedy na zgromadzeniach głośno protestować przeciw temu. Po tem zagajeniu obrano przewodniczącym tow. Żelaszkiewicza, który powołał na sekretarzy tow. Fraenkla i Tokara. Jako referent do kwestyi reformy wyborczej zabrał głos tow. Daszyński, by w świetnym, jak zwykle, przemówieniu przedstawić stan całej tej sprawy w chwili dzisiejszej. Nowy rząd Windischgraetza przyrzeka reformę wyborczą, ale taką, która nie naruszy dzisiejszego stanu posiadania, jeno ograniczyć się ma do powiększenia liczby posłów o kilku. My protestujemy przeciw temu, bo nam nie rozchodzi się o kilka mandatów, ale o zasadę, że każdy człowiek pracujący powinien mieć równe prawa decydowania o losach ojczyzny; chcemy na równi z innymi klasami brać udział w walce wyborczej, wybory nie powinny być zabawką kilku tysięcy uprzywilejowanych. Od szlachty nie spodziewamy się dobrowolnych ustępstw, toż samo nie od naszych t. zw. narodowych demokratów, jak Lewicki, Rutowski itp. Ci to panowie otrzymali ogromne wotum nieufności za dwulicowe postępowanie. Ci panowie odsyłali nas do sejmu, tymczasem sejm milczy, jedyny wniosek Romańczuka zakopano w komisji, przyczem lewica sejmowa ani słowem się nie odezwała. Postępowanie sejmu jest całkiem niewłaściwe. Ludzie na uboczu stojący, nie biorący udziału w polityce, lwowscy mieszcianie i właściciele realności nawet, zdobyli się na rozum i w piśmie swoim p. t. »Lwowianin« oświadczyli się za powszechnem, równem prawem wyborczem. Tymczasem szlachta połączyła się z »odwiecznym wrogiem Polski«, tj. z centralistami niemieckimi celem niedopuszczenia do reformy wyborczej. My od szlachty nie oczekujemy ustępstw, my będziemy musieli zdobyć sobie prawa siłą organizacyi. (Tu przerywa mowcy komisarz policyi p. Wenz). W dziennikach omawiają teraz różne projekty reformy wyborczej. Musimy je wziąć pod rozwagę, ponieważ pisane są nieraz z polecenia ministrów. Projekty te zmierzają do stworzenia nowych kuryi wyborczych, my musimy protestować przeciw dalszemu dzieleniu narodu na klasy. Te próby dziennikarskie są szwindlem. (Tu znowu przerywa p. komisarz).

Tow. Daszyński mówi dalej o swobodzie wyborów, zagwarantowanej ustawą. Kiełbasa i wódka, oto są środki, które popierają kandydatów. Presya rządowa jest ogromna. Tak np. obecnie w Brodach, gdzie żandarm woła do chłopca: »chłopcze, słuchaj rozkazu«. Mowca czyta odnośny ustęp z »Kurjera Lwowskiego« o agitacyi wyborczej w Brodach, gdy nagle wstaje p. komisarz Wenz i oświadcza, że rozwiązuje zgromadzenie — mimo głośnych protestów ze strony zgromadzonych. Na żądanie przewodniczącego spisano następujący protokół: »Na podstawie §. 13 u. o zgrom. rozwiązują zgromadzenie z powodu, że mowca mimo dwukrotnych upomnień, ażeby nie mówił w sposób podburzający przeciw władzom i organom rządowym, do tego upomnienia się nie stosował. Lwów d. 11. lutego 1894. Wenc c.k. koncep. policyi«. — Wskutek nagłego rozwiązania zgromadzenia,

ogół był oburzony. Po odśpiewaniu »Czerwonego sztandaru« zwolna opuszczono salę.

Przeciw rozporządzeniu komisarza p. Wenza wniosliśmy przedstawienie do prezydium c. k. dyrekcji Policyi, w którym żądamy pouczenia podwładnych organów, »iżby na zgromadzeniach robotniczych z mniejszą surowością i bezwzględnością postępowały i ze swej strony również wszystkiego zaniechały, co do zaniepokojenia umysłów osób zgromadzonych i powstać stąd mogących kolizyi doprowadzić może«.

F.

Przegląd naszych krzywd.

W znanej piarni w Czerlanach, panują takie porządki, że robotnicy, gdy przyjdzie ich zwiedzać pan Inspektor przemysłowy, zmuszeni są go okłamywać, namówieni rozumie się do tego przez pryncypała. Zabroniono robotnikom mówić, ile wynosi ich płaca dzienna, zabroniono także mówić, że w fabryce znajdują się młodociani robotnicy. Robotnikom płacą tam 25 ct. dziennie (wyraźnie dwadzieścia pięć centów). Robotników młodocianych chowają ci panowie na strych, jeśli załgodnie tam władza. Pewien z nabożnych robotników, który bał się skłamać przed władzą i powiedział kilka słów — oczywiście zakazanych przez zarząd fabryki — został wyrzucony na bruk. Zarząd trzyma także całą sforę dozorców, którzy starają się uprzyjemnić chwile tamże zajętych robotników. Biją oni robotników jak konie i lżą ostatnimi słowami. Specyalistą między nimi jest niejaki Haas. Pan ten policzkuje każdego robotnika za najmniejsze przewinienie. Robotnika Michała Jorynicza wyrzucano za to, że się oburzył na podobne postępowanie. Takie to stosunki panują w piarni w Czerlanach. Pan Inspektor przemysłowy zechce może łaskawie zająć się bliżej tą fabryką, tylko prosimy załgodnąć na strych, a robotników pytać się bez świadków.

Sił.

Pani Guter krawczyni, zamieszkała przy ulicy Sobieskiego pod l. 3., pomimo, że nawet nie jest krewną pana Miłaszewskiego, którego już poznaliśmy, obchodzi się w taki sam sposób ze swymi służącymi. Służącą Agnieszkę Dejankiewicz, która odchodząc od niej, żądała zapłaty i książki, złapała pani G. za głowę, a trzymając dwoma rękami, tłukła o mur domu. Na pukanie i krzyk służącej zbiegli się domownicy całego domu i wydarli z rąk tej zacnej damy mocno poturbowaną służącą. Świadek A. M. może dziś poświadczyć podane szczegóły. Zapewne pani G. także uczy się może gimnastyki, w takim razie prosimy próbować w »Sokole« lub cyrku, a nie na głowie biednej robotnicy, bo kiedy może się tak stać, że służąca zechce się także wygimnastykować, to nie bardzo będzie miło.

Sił.

Sprawy bieżące.

Wygadał się organ szlachecki. »Przegląd«, z okazji, iż towarzysze kilku zawodów przygotowują się do poprawienia lichego swego bytu, przez podniesienie zapłaty i skrócenie czasu pracy. Powtórzył naturalnie to wszystko, co już tylkokrotnie słyszeliśmy o lenistwie, niezdarności, słabości fizycznej robotników galicyjskich, którzy nie mogą równać się z innymi robotnikami, zarabiającymi trzy razy tyle co nasi, robiącymi krócej, a dobrze się odżywiającymi itd. Sens moralny tego wszystkiego, iż dla robotnika galicyjskiego najbardziej jest praca 13, 14 a nawet 16 godzinna, a zapłata tak do 80 ct. dziennie najwyżej. O tem, że robotnicy galicyjscy opuściwszy raj galicyjski, za granicą, a nawet w Ameryce bardzo są cenieni, autor artykułu naturalnie nic nie wie. Mniejsza jednak o to — popatrzmy raczej na koniec jego bazgraniny. Przytaczamy dosłownie:

»Drugim postulatem jest: zrównanie wszystkich robotników jednego zawodu pod

względem płacy, zniesienie roboty akordowej i zakaz pracowania w domu. Nie godzi się takie żądanie z poczuciem sprawiedliwości, bo jużci, kto lepiej pracuje, ma prawo do większej zapłaty, a kto ma rodzinę, więcej musi zarabiać, niż kawaler. Oprócz tego, skoro w lepszym zarobku nie będzie bodźca do doskonalenia się w zawodzie, to wszystkie rzemiosła zejdą na partactwo. Lecz socjaliści nie dbają ani o sprawiedliwość, ani o dobroć roboty i rozwój rzemiosł, więc atakować ich takimi argumentami na nic się nie zda. Zresztą jest to rzecz samych żonatych, obarczonych dziećmi, a dobrych robotników. Oni mają być skrzywdzeni — niechże się bronią! Pod jednym tylko względem urzeczywistnienie tego postulatu może dać dobre rezultaty. Oto, utrudni rzemieślnikom zawieranie związków małżeńskich, a więc choć trochę się przyczyni do powstrzymania rozrostu ludności. Wszystkie choroby społeczne, cały socjalizm z jego anarchystycznymi wybuchami pochodzi jedyne stąd, że za ciasno ludziom na świecie, zbyt trudno zdobyć im kawałek chleba i czem gdzie więcej ludności, tem więcej głodnych, daremnie szukających roboty, rozżalonych na cały świat, a więc skłonnych do anarchizmu. Rozumnemi ustawami, wnioskami we wszystkie sfery, trzeba koniecznie powstrzymać rozmnażanie się ludzi, które może być pożyteczne tylko zaborczym państwom, potrzebującym milionowych tłumów, aby je rzucać pod armatnie pociski, a więcej nikomu zgoła. Trzeba już choć raz zapomnieć o starym liberalnym frazesie, że »człowiek jest najdroższym skarbem społeczeństwa«. Jak szczury, gdy się zanadto rozmnożą, to się zjadają, tak i ludzie już poczęli się zjadać, co wytwarza coraz większe zdżiczenie obywateli, coraz silniejszą nienawiść wszystkich do wszystkich. Temu zapobiec można tylko powstrzymaniem rozmnażania się ludzi«.

Tu zdaje się nie potrzeba już komentarzy. Uważaj więc towarzyszu! Nie zmiana stosunków społecznych, nie obalenie gospodarki kapitalistycznej — zaradzi twojej nędzy — potrzeba wymyślić środek niszczenia potomstwa twego, jak szczurów, gdy zbyt się rozmnażają, aby się wzajemnie nie pozjadało. Patrz na »panów« — wszak oni zazwyczaj mało mają dzieci (nb. prawych — o innych wspominać nieprzystoicie), bo u nich nawet do dobrego nie należy tonu dużo mieć dzieci — to prostactwo!

Wskutek niedotrzymania ugody towarzysze ciesielscy pracujący na wystawie krajowej w liczbie kilkuset solidarnie zastanowili w dniu 26 lutego pracę. Bezrobocie to skończyło się w jednym dniu. Przedsiębiorcy wobec komitetu wystawowego i mgłów zaufania robotników złożyli powtórne przyrzeczenie na dotrzymanie ugody (oczywiście ze wstydem musieli kapitulować wobec świadomości i solidarności robotników. Red.) Burżuazyjne dzienniki ani słówkiem nie pisały o tej sprawie, bojąc się zapewnienia, by wystawa przypadkiem nie zachorowała na jakąś modną słabość, gdy się rozgłosi, że »przedsiębiorcy krajowi« obdzierają »krajowego robotnika«. Mniejsza zresztą o to, nie były to dla nas wielkie zaszczyty, gdyby o naszych sprawach pisały choćby tak zwane »dzienniki niezawiste«, których współpracownicy wycierają panów przedpokoje, a których panowie protekcyjnie prowadzą pod ramię (naturalnie w przedpokoju), dyktując im artykuły, czego niestety byliśmy mimowoli świadkami. *ż.k.*

W Niedzielę 25 lutego odbyło się zwyczajne roczne Walne zebranie członków Kasy chorych i Zgromadzenia towarzyszy stow. przem. murarzy, cieśli, kamieniarzy, itd. pod przewodnictwem ob. Boznańskiego Jana w sprawach kasy chorych a Żelaszkiewicza Kornela w sprawach Zgrom. tow. Protokoły sprawozdania z czynności i kasowe przyjęto do wiadomości i uchwalono zarządowi absolutoryum za rok 1893, przy czem z uznaniem podnoszono znakomite

drace zarządu »Kasy« i »Zgromadzenia towarzyszy«. Wybrano przewod. Zgr. tow. Lisiewicza Jana, zastępcą Gessnera Michała. Do Wydziału tow. Sigla Michała, Łyczarskiego Tomasza, Jarosiewicza Michała, Jarosiewicza Stefana, Wolframa Antoniego, Brunarskiego Leona, zastępcami Rozenberga Jana, Schulza Augusta, Kołodkę Pawła, Kremera Józefa, Dębickiego Franciszka i Dziedzińskiego Leonarda. Delegatami na Zgrom. Prync. Żelaszkiewicza Kornela, Brunarskiego Franciszka, Kurasa Jakóba, Schiflera Józefa, Denekę Michała, Boznańskiego Juliana. Do sądu polubownego: Kolanowskiego Michała, Marczyńskiego Józefa, Herbiga Romana, Brodowskiego Władysława, zastępcami Tryszczaka Szczepana, Jarosiewicza Ignacego. Do przełożenstwa Kasy chorych Dobrowolskiego Jana, Kolanowskiego Józefa, Jarosiewicza Stefana, Sigla Michała, Iwańskiego Piotra, zastępcami Kochańskiego Józefa, Kołacza Michała. Do Wydziału nadzorczego Zajęca Michała, Bajczuka Juliana, zastępcami Skowronka Józefa i Homolę Józefa. Przy wnioskach uchwalono powiększenie biura administracyjnego w myśl propozycji zarządów (funkcję dyrektora powierzył zarządy tow. Żelaszkiewiczowi K.), uchwalono w myśl przedłożenia wydziału Zgr. tow. regulamin funduszu leczenia rodzin członków. Na wnioski tow. Sziflera i Deneki wezwano władzę przemysłową, by zrobiła kontrolę po budowach i pracowniach i by się przekonała, że pryncypałowie ugody strejkowej z dnia 13 września 1893 r. nie dotrzymują, by władza przem. starała się temu zapobiec, w końcu uchwalono, że kto z robotników murarzy, cieśli, kamieniarzy, itd. pracuje niżej cennika, *staje się zdrajcą swych kolegów i sprawy robotniczej.*

Wniosku tow. Żarańskiego Piotra, że robotnicy budowlani przyłączą się do *strejku powszechnego* za powszechnem prawem wyborczem, wolnością prasy i ośmiogodzinnym dniem roboczym w razie uchwalenia tegoż przez kongres wiedeński, reprezentant władzy przem. radca Strzelbicki nie dopuścił pod dyskusję i uchwałę zagrożwszy rozwiązaniem zebrania, które się zgodziło na propozycję tow. Żelaszkiewicza, by w najbliższym czasie zwołać specjalnie w tej sprawie ogólne zgromadzenie robotników budowlanych.

Obrazek dzisiejszej gospodarki kapitałistycznej. Do wydziału Zgromadzenia towarzyszy stolarzy i organomistrzów wniósł towarzysz Franciszek Weber, stolarz, pracujący od lat 16 w pracowni znanego Piotra Lenarda, następujące pismo, które do słownie podajemy:

„Szanowny Wydziale! Ja niżej podpisany ośmielam się prosić od was towarzysze o wzgląd na moją niedolę, która mię przesładowuje. Otóż upraszam szanownego wydziału o zapomogę z funduszu zgromadzenia towarzyszy, a upraszam ją dlatego, bo już innego ratunku nie mam!

Z powodu mojej słabości nieuleczalnej nie mam nigdzie przytułku, ze szpitala mię wygnali, a w prywatnem mieszkaniu nikt trzymać nie chce, bo okropnie kaszlę, więc chciałem robić, lecz nie mogę, bo mi brak oddechu, a obecnie gdzie mieszkam, jestem winien za czynsz i żądają takowy, a jeśli nie zapłacę, grożą fantowaniem mojego futra; w takim położeniu jestem teraz, bo pracowałem pilnie przez 16 lat u jednego majstra, którego mię teraz wyrzucił, bo jestem za słaby do pracy. I teraz dopiero poznałem, że ze mną niesprawiedliwie postąpiono, za tyloletnią pracę mam suchoty, które mi zapowiadają straszny koniec. Proszę więc szanownego Wydziału i kolegów bardzo o wsparcie, jakiegokolwiek ono będzie. Z poważaniem. *Franciszek Weber.*“

O o macie towarzysze obrazek wymownie świadczący, że najmniej wymagający robotnik za swoją pracę i napełnianie kieszeń majsterskich niczego nie może się na starość spodziewać, jak torby żebraczej, a obrazek ten niech będzie nauką dla tych, którzy jeszcze liczących towarzyszy, którzy

oczy dają sobie zamydlać przez różnych półpanków i stronici od organizacji robotniczej.

Nie potrzebujemy nadmieniać, że Wydział i towarzysze stolarzy spełnią swój obowiązek wobec nieszczęśliwego kolegi. *z. k.*

Trzy Zgromadzenia ludowe odbędą się w niedzielę dnia 11. marca o 3 popołudniu: I. w wielkiej sali ratuszowej. II. w sali „pod Dębem“. III. w restauracji przy ul. Grodeckiej 1. 85. Porządek dzienny: 1. Powszechne prawo wyborcze a parlament. 2. Wniośki i interpelacje.

Z Krakowa dochodzą nas smutne wiadomości. W redakcji „Naprzodu“ odbyła się rewizya, poczem uwięziono redaktora tow. Regera. Cały szereg procesów o różne przestępstwa wytoczono wielu naszym towarzyszom, między innymi tow. Engliszowi i. Nr. 5 „Naprzodu“ dwukrotnie skonfiskowano i cały nakład zabrano. **Skonfiskowane.** — —

Kryzys w Ameryce. W Ameryce, w owej »ziemi obiecanej«, do której emigruje rok rocznie wiele tysięcy robotników, ażeby znaleźć »lepsze« zajęcie i lepszą płacę, panuje obecnie ogromny kryzys. Fabryki stoją bezczynne. Setki tysięcy robotników wyrzuconych na bruk przymiera z głodu. Ludzie zaczynają uciekać ztamtąd. Nędza ogólna. Robotnicy polscy, którzy tam przebywają, kiedy jeszcze szło im »jako tako«, nie dbali o nic, nie organizowali się, ani nie łączyli w stowarzyszenia, należąc za to gromadami do stowarzyszeń — jak tam nasi towarzysze nazywają — kropidlarskich: dobrej śmierci, cudownej pomocy itp. Dziś dopiero poznali, co znaczy organizacja. Zakładają obecnie w Ameryce ogólny związek robotników-socjalistów, który będzie się dzielił na poszczególne grupy w różnych miastach.

Nietylko polscy robotnicy zaczynają się krzątać, ale i robotnicy innej narodowości. Przed kilku tygodniami odbyło się ogromne zgromadzenie w Cleveland, w którym brało udział około 10.000 robotników. Na środku placu, gdzie się zgromadzili, powiewała purpurowa chorągiew z napisem: »Socjalistyczny związek robotników«. Przewodniczącym zgromadzenia obrano tow. Wagenknechta. Przemawiano w języku francuskim, angielskim, niemieckim, czeskim i polskim, i w tychże językach odczytano rezolucję co do zapobieżenia dalszego bezrobocia. *Sit.*

Towarzysze!

Pamiętajcie o święcie robotniczym, o dniu 1. Maja.

Od Administracji.

Pokwitowanie przesyłek pieniężnych: Generalna dyrekcyja kolei państwowej we Wiedniu 1:20 złr., M. Kr. w Bud. 50 ct., Zdzisław An. w Now. Sącz. 40 ct., (30 ct. za kalen.) Józef Sol. w Grzym. 64 ct., (za rok 1894 na wkładki dla »Siły« 3:64 zł., razem 4:30) W. Pod. w Przem. 5:25 złr., Nam. An. w Dorze i W. Mat. 1:20 zł., Bern Pin. w Bor. za N. i kalen. razem 1:80 zł., L. Lau. we Wiedniu za Rob. 5:35 zł. za kal. 4:65 zł. razem 10.— zł., Lud. R. w N. S. 19:80 zł., Wincenty Her. 1:20 zł., Bischofsw. w P. 1:47 zł. (3 franki) Kopein M. w Rzeszowie 50 ct., Zbign. Fr. w Bóś. 1:50 zł., Konstancy Star. w Sanoku 40 ct., (za kal. 84 ct i 6 ct. na fund. ag.) J. Lietnik w Ostrawie 48 ct., Czytelnia w Otyunii 80 ct., Józef Lessi w S. 1:60 zł., (na pomnik śp. Czerwińskiego 35 ct.) Georg Praruk Ustroń 80 ct., (6:65 zł. za kalend.) Allg. Arbeiter Bildungs-Verein Teschen öst. Schl. 80 ct., Penko Łańcut 40 ct., Segeta za pren. Woś. 1.— zł., Ern. Lib. 35 ct., Mor. 35 ct., Dawidowicz Jul. 30 ct., Schweier za naprawkę 20 ct., Raw. Zam. 35 ct., Szymon Ker. we Lwowie pod Dębem 35 ct., Wróbl. T. 35 ct., Reichenstein 70 ct., Enckner przez Strzel. 70 ct.

Na przesładowanych złożyli: Zebranie poufne „pod Dębem“ 18 lutego 5 zł. i pół ct., Jan M. 20 ct., tow. N. Wil. 10 ct., na zgromadzeniu „pod Dębem“ 54 ct., Kozakiewicz 50 ct., na odczycie w „Sile“ zebrano 2:27 zł. i pół ct., Pani S.....a w Redakcyi „N. Robotnika“ 1.— zł., Punański 20 ct., dla przesładow. 22 ct., Wygodnicy burżuazji dla Stanisławowskich 1:35 zł.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu dla ofiar ruchu!

Z drukarni Zygmunta Golloba we Lwowie.

Na fundusz prasowy złożyli: Szpiński 1:10 zł., tow. nar. 4 ct., z bloku tow. Lip. 10 ct., Ax. 10 ct., Vaillant 5 ct., Cymonowicz 10 ct., Bu. 5 ct., Nowy rok Tunański 20 ct., na robotnika 11 ct., u przyjaciela 21 ct., Bank anar. 60 ct., Zgromadzenie blacharzy 49 ct., Czyżyk 11 ct., na zebraniu Suraniuk 20 ct.

Na pomnik śp. Czerwińskiego złożyli: Ravachol-Vaillant-Henry & Compani 61 ct., Józef Lessi. w S. 35 ct., Niezawisli na zebraniu 50 i pół ct.

Na fundusz agitacyjny złożyli: E. L. 5 ct., na zgromadzeniu 11 lutego 1 złr., Starak w San. 6 ct.

Na delegata do Wiednia złożyli: Jan K. 20 ct.

Lokal Redakcyi „Nowego Robotnika“ znajduje się obecnie **przy ul. Wałowej 1. 15 I. p.**, dokąd listy adresować należy.

Lokal lwowskiego stowarzyszenia robotniczego „Siła“ znajduje się obecnie **przy ulicy Wałowej 1. 15, I. p.**

Zarządy Zgromadzenia towarzyszy Kasy chorych i stow. „Ogniwo“ robotników budowlanych zawiadamiają niniejszem, że z dniem 1. marca 1894 przenoszą bióra swoich stowarzyszeń z ulicy Ormiańskiej Nr. 22 na ulicę **Piekarską Nr. 4 I. piętro.**

Nauczyciela muzyki

poszukuje Zarząd Kółka Zawodowego robotników kolejowych w Nowym Sączu pod bardzo korzystnymi warunkami. — Informacje listownie stow. „Siła“ w Nowym Sączu lub we Lwowie u tow. Kornela Żelaszkiewicza, w redakcyi „Nowego Robotnika“.

Redakcyja „Naprzodu“ uwiadamia swych prenumeratorów, że nie może im na razie posłać ostatniego numeru, ponieważ przy rewizyi zabrano księgę adresów.

OGŁOSZENIA.

Mieszkania dla robotników

czyste, zdrowe i tanie
w realnościach p. Lichterheima do wynajęcia
ulica Młynarska.

ZMIANA LOKALU

Pracownia sukien męskich JÓZEFA SEGETY

znajduje się obecnie przy ul. Pańskiej
I. 19 (obok apteki)
i poleca się łaskawym względom.

Niniejszem zawiadamiam

Szanownych Obywateli Robotników,
że z dniem 1-go Marca 1894 r. przenoszę swoją
Restaurację i pokój do śniadań
z ulicy Krakowskiej na ulicę Trybunałską Nr. 4,
przyczem polecam się łaskawym względom.
Jakób Lewenhak.

Realność do sprzedania

w Zaszkowie, obok Lwowa,
obejmująca 3 morgi gruntu, budynki mieszkalne i gospodarcze w bardzo dobrym stanie. — Bliższa wiadomość u **KAROLA BINDERA** Nr. 14 ulica Bema, Lwów.